Nr. 144. Kraków, Sobota 27 Czerwca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy tylko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33 44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, Reklamy, od wiersza 50 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 50 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Jossel w Antwerpii Jones & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Ceo. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu, F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie. do Raczkowski.

O Radę narodową.

Nie łatwo przychodzi zrozumieć psychologię narodową tych polityków polskich, którzy odnoszą się nietylko z nieufnością, ale nawet z obawą do projektu zreformowania Rady narodowej. Stojąc na najciaśniejszem stanowisku partyjnem, — istnienie organizacyi, któraby kierowała akcyą wyborczą w okręgach zagrożonych pod względem narodowym, jest przecież z narodowego punktu widzenia wprost niezbędne. W takich okręgach, tylko jednolity wysiłek, kierowany przez działaczy uświadomionych i doświadczonych, może zapewnić zwycięstwo kandydatom narodowym. Ale i tam, gdzie niebezpieczeństwo nie jest tak bezpośrednie, Rada narodowa, łagodząc walki domowe polskie, które toczone w obliczu przeciwników, przynoszą wielką szkodę sprawie polskiej, — może oddać ogromne usługi. Są to zatem względy praktyczne, które same przez się powinny być decydującemi, pomijając nawet potrzebę — w naszych warunkach — instytucyi przez ogół uznanej, strzegącej linii wytycznej, naszej narodowej polityki.

Mimo to, daje się wyczuwać w obozie t. zw. demokratycznym, wielka niechęć do Rady narodowej, i widoczne są z tej strony usiłowania, zmierzające do przewleczenia, lub nawet uniemożliwienia reorganizacyi Rady! Prawdopodobnie jest to rezultat wpływów żydowskich, — i obawy przywódców grup demokratyczno-liberalnych, aby Rada narodowa nie osłabiła ich znaczenia i ich wpływów. Żydzi widzą w Radzie narodowej organizacyę także przeciwko nim skierowaną, i o tyle mają słuszność, że tam gdzie nacyonaliści żydowscy będą próbowali wydrzeć mandat Polakom, Rada narodowa będzie oczywiście zmuszona zwalczać ich kandydatury. Niepodobna jednak pomawiać Radę o antysemityzm, jeżeli się zważy, że przecież zatwierdzała i popierała w miastach wschodnio-galicyjskich kandydatów żydowskich, o ile oświadczyli gotowość wstąpienia do Koła polskiego. Ale obecnie żydzi uznają nawet to, dość zresztą skromne żądanie, — za obrażliwe, niepotrzebne i niezgodne z ich tendencyami. Dlatego razem z socyalistami i radykalistami breiterowskiego odcienia, zwalczają Radę narodową swoim zwyczajem, bronią dyskretnych poduszczeń i za pomocą nacisku na swoich demokratycznych aliantów.

Nie mogą jednak, nie powinny zwyciężyć takie argumenta, nie liczące się zupełnie z naszym narodowym interesem, częścią podstępne, częścią umotywowane grubym egoizmem. Gdyby można było przeprowadzić ludowe referendum nad Radą narodową, niewątpliwie 9/10 Polaków oświadczyłoby się za nią. To też sądzimy, że ani dąsy demokratów, ani intrygi żydowskie, nie powstrzymają pracy nad dostosowaniem Rady do potrzeb bieżącej chwili, — a p. Prezes Koła polskiego, który jest w pierwszym rzędzie powołany do przyspieszenia tej akcyi, wziąłby na siebie zbyt ciężką odpowiedzialność, gdyby biernie się zachował wobec jawnych i skrytych przeciwników Rady.

Literatura polska w niewoli u Izraela

I.

Społeczeństwo nasze przekonało się niejednokrotnie, jak szkodliwym jest wpływ żydów na polu ekonomicznem, społecznem, w ogóle na każdem polu pracy publicznej. Działa on na nasz organizm narodowy rozkładająco, jest obcym klinem, wbitym w nasze ciało, jemiołą, która zapuszcza korzenie w najmniejsze komórki dębu i żyje obcymi sokami żywotnymi.

Nie chcę badać złożonego procesu dziejowego i narodowego, który przyczynił się do wywołania i ustalenia takiego stanu rzeczy. Stwierdzam tylko, o jeden raz więcej, istnienie niezaprzeczone tego procesu. Żydzi nie są u nas bynajmniej inną rasą, narodem innym, niż gdzie indziej i tylko tam gdzie państwo może się bronić od ich szkodliwego wpływu, wpływ ten ogranicza się na niektóre dziedziny życia, zwęża się nieraz do jakiejś jednej linii, jednego kierunku. Siła tego wpływu i znaczenia mierzy się wtedy siłą kapitału żydowskiego, jako współpracownika inteligencyi żydowskiej. U nas nadzwyczajne rozpanoszenie się tego żywiołu, nadzwyczajna jego ruchliwość są tylko następstwem naszej bierności, braku odpowiedniego skupienia sił odpornych, a najczęściej brakiem zrozumienia niebezpieczeństwa, tkwiącego w tem, że obcy nam pod względem etnicznym i obywatelskim żywioł, jakim coraz bardziej stają się żydzi, dzięki własnej fałszywej oryentacyi, działa szkodliwie na nasz organizm narodowy. Stąd obrona z naszej strony jest uzasadnioną i potrzebną, więcej nawet powiem — konieczną. Wypływa ona bynajmniej nie z nienawiści rasowej, nie tylko z uświadomienia sobie niebezpieczeństwa, ale także ze stanowiska żydów wogóle wobec nas. **Pragną oni żyć nie z nami, ale z nas**; tam nawet, gdzie usiłują stanąć na gruncie narodowym naszym, zawsze wybiorą stanowisko nie obywatelskie, lecz utylitarne. Ale o tem mówić nie będziemy.

Śmiało możemy powiedzieć, że w żydowskiej niewoli znajduje się nasz handel, przemysł, rękodzieło nawet, że kapitał żydowski pracuje pośród nas na naszą szkodę. Warszawa dała wspaniały przykład samoobrony pokojowej, dała wskazówkę żydom, że nie można bezkarnie być nieprzyjacielem tego społeczeństwa, które daje im bądź co bądź nie tylko środki do życia, ale zawsze tylko przyjazną rękę śmiało ku nim wyciągniętą. Żadne ironizowanie na ten temat prasy, posługującej się, lub nie, językiem polskim, żadna obłuda pokory, skierowana w tę stronę, skąd padają silniejsze ciosy, nie zgasi obudzonego poczucia świadomości narodowej, domagającej się dla siebie poszanowania i pracy obywatelskiej. Nie byliśmy nigdy prześladowcami chałatów, pantofli i pejsów; królowie nasi budowali bóżnice żydowskie z taką samą hojnością jak kościoły, nie o brak tolerancyi narodowej i religijnej posądzić nas można. Ale nie możemy tolerować bezkarnie usiłowań i dążeń, świadomych lub nieświadomych na naszą szkodę ekonomiczną, społeczną, narodową i polityczną. Widzimy przecież, że żydzi w Galicyi, którym chyba w Judei nie będzie nigdy lepiej, łączą się przeciwko nam z Rusinami, chociaż nie jest tajemnicą chyba żadnemu rozważnemu i trzeźwemu politykowi, że dzisiejsi wodzowie galicyjskiego ukrainizmu bynajmniej na pożytek całego narodu ruskiego nie działają.

Nic przeto dziwnego, że w Warszawie podjęto usiłowania samoobrony, bodaj w tym zakresie, którego żadne prawo wyjątkowe unicestwić ani ograniczyć nie może, bo byłby to zamach na wolną wolę człowieka i wywołałby raczej zwiększenie niż zmniejszenie natężenia. Pragniemy wyzwolić z niewoli żydowskiej nasz handel i przemysł, pragniemy uniezależnić od nich nasz kapitał, uobywatelnić go, że tak powiem, ale zapominamy o tem, że w niewoli żydowskiej jest nasza dusza, że rozwój, charakter, kierunek nieraz naszej umysłowości, naszej siły twórczej od ich wpływu zależy.

W niewoli żydowskiej jest w znacznej mierze nasza literatura.

Jeżeli zależność ta — nie mówię o publicystyce — nie zbyt rzuca się w oczy w Królestwie Polskiem, gdzie istnieją wielkie firmy wydawnicze, ogniskując poniekąd ruch umysłowy polski, tu w Galicyi dzieje się inaczej. Możnaby powiedzieć, że przecież wydawnictwa warszawskie przedostają się także do Galicyi, że pośrednictwem tem trudnią się księgarnie polskie — tak, polskie co do języka, — że czytelnik ma przecież wolność wyboru. Tak — był szewc, który nie pijał, złodziej, który nie kradł, zbój co nie rozbijał.

. . . . Wszystko to być może,
Jednakże ja to między bajki włożę.

Sile wolnego wyboru przeciwstawia się siła wolnego narzucania. Niema wymowniejszego człowieka jak żyd, który chce sprzedać swój towar, nie ma pochwały, którejby na jego cześć nie wygłosił. Mamy na określenie tego cały szereg wyrazów: wsunął mi, wcisnął, wmówił we mnie. Jużci nie może być mowy o przymusie jako gwałcie, ale jako sile narzucania się tak wielkiej, że nie jeden z trudnością oprzeć się jej może. Można powiedzieć, że kupiec, choćby to był księgarz, stosuje się do smaku do wymagań, do zapotrzebowania, wreszcie, które, jako prawo ekonomiczne rządzi handlem, ale kupiec ulega także wpływowi obcego przemysłu i handlu i zmuszony jest sprzedawać obce wyroby — choćby to były fabrykaty umysłowe — dla tego, że jest finansowo bądź zależny od obcego rynku, bądź otrzymuje wielki procent jako zysk.

Żydzi, opanowując handel, nie wyłączyli wcale księgarstwa, a w ruchu wydawniczym biorą bardzo żywy udział. Jeżeli sprzedają zgniłe owoce lub syfony wody sodowej, z których spragnionym bachorom nastrzykują do buzi z każdego po trosze, to od tego procederu mogą konsumentów bronić higieniczne przepisy. Ale gdzie jest granica między tem co zdrowe, pożyteczne, uczciwe w literaturze, a tem co jest pospolite, płaskie, głupie, trywialne? Sędziami będziem tylko — my. Tak sobie śpiewa każdy wydawca na znaną dobrze nutę. Księgarskiego handlu my nie możemy traktować inaczej jak na podstawie tych samych zasad, które dla każdego handlu wogóle stają się prawem. Jest to prawo popytu, podaży i zapotrzebowania. Reguluje się ono bądź użytecznością naturalną towaru, bądź narzucaniem. Jeśli kupiec poczuwa się członkiem tego społeczeństwa, wśród którego pracuje, stara się wyczuwać jego zdrowe, uczciwe posłuchy i zaspokajać je; jeśli jest wobec tego społeczeństwa tylko jemiołą rosnącą na dębie, na który przypadkowo wiatr nasienie jej rzucił, wówczas dba tylko o siebie. W handlu księgarskim i literaturze wydawniczej o tyle gorzej się dzieje, że księgarz i żyd wydawca, chyba wyjątkowo czuje w sobie polską duszę, występuje tu w roli człowieka rządzącego się własną inteligencyą, własnym smakiem, własną kulturą, wreszcie stopniem wykształcenia.

I w tem właśnie leży szkodliwość handlu księgarskiego i wydawniczego dla nas Polaków w Galicyi. Nie wymieniamy nazwisk, chociaż godne ich firmy błyszczą złotemi literami przy wejściu do kramików. Niektórzy z nich nie wstydzą się swego nazwiska, inni ukrywają je skromnie pod mniej lub więcej ponętnemi tytułami. Nie w nazwiskach mniej lub więcej maskowanych leży szkodliwość ich działalności, ale w kierunku i charakterze handlu i w stosunku ich do społeczeństwa polskiego.

Wiem, że to co piszę, równa się dmuchnięciu w ul pszczelny. Przedewszystkiem będą podejrzywać autora o zemstę osobistą, boć najtrudniej pono zrozumieć, ludziom, którzy z handlu żyją wogóle, bezinteresowność obywatelską. W oczach tych, których winy wobec nas pod pręgierz publiczny wyciągam, autor będzie uważany jako zwykły oszczerca, zacofaniec (koniecznie, bo żydzi i w Galicyi mają monopol postępu, tak samo jak monopol karczem, szynków, domów publicznych i t. d.), żydożerca, może nawet coś w rodzaju Starucha. Puryszkiewicza lub czemś w rodzaju Starucha. Panowie księgarze przytoczą na obronę swoją kilka tytułów dzieł niby poważnych, wydanych przez ich firmę, ale to będzie podwójna blaga: naprzód co do rzekomej powagi, a następnie co do rzeczywiście poważnych okaże się w znacznej mierze, że jedynym celem były pobudki kramarskie.

Z prasy ludowej.

(Objawy gorączki przedwyborczej. — »Wskazania« polityczne stapińszczyków. — »Uczczenie« polityków ludowych. — Projekty »uregulowania« stosunków między duchowieństwem i parafiami. — Piastowcy i katolicko-ludowi. — Stapiński opłaca sprawców bandyckiego napadu w Krajowicach. — Potępienie bluźnierstwa. — O Radę narodową).

Organ stapińszczyzny co tydzień większą zdradza gorączkę przedwyborczą. Dosłownie prawie całe numery „Przyjaciela Ludu" poświęcone są agitacyi przygotowującej zwolennikom Stapińskiego grunt do wyborów sejmowych. Na czele każdego z ostatnich numerów „Przyjaciela Ludu", tłustym drukiem rzuca Redakcya krótko, w jedno zdanie ujęte wezwania i daje wskazówki, co stapińszczycy w kraju rozsiani poczynać mają.

W ostatnim numerze „Przyjaciela Ludu" np. znajdujemy na pierwszej stronie 12 punktów, które z wielu względów są bardzo charakterystyczne, dlatego je przytaczamy:

1. Obszarnicy i księża chcą zabrać poselstwa chłopskie!
2. Głoszą, że tylko 10 ludowców wejdzie do Sejmu!
3. Wielkie kapitały gromadzą wrogowie na przekupstwa!
4. Zanosi się na niesłychane nadużycia wyborcze!
5. Bracia Chłopi! Nie lekceważcie sobie tych zapowiedzi!
6. Uważajcie pilnie, co się dzieje w gminie już teraz.
7. Notujcie sprzedawczyków i dajcie na nich pozór.
8. Donoście nam zaraz o wszystkiem.
9. Komitety gminne PSL. powinny radzić co tygodnia.
10. Swoje zgromadzenia urządzać, na cudze nie chodzić.
11. Pamiętać o ofiarach na fundusz wyborczy PSL.
12. Książeczki, gazetkę i odezwy PSL. dawać do czytania.

W poprzednich numerach organ stapińszczyzny nawoływał, aby zwolennicy jego uczyli się nowej ustawy wyborczej, pracowali po cichu, unikali kłótni i starć, notowali nadużycia itp.

Tym „wskazaniom" na pierwszej stronie „Przyjaciela Ludu" wydrukowanym, odpowiada dalszego jego treść, która np. w ostatnim numerze składa się z gwałtownych napaści na demokracyę narodową, którą tytułuje „stronnictwem moskiewskich pachołków", na sekretarza stronnictwa Piastowców p. Dąbskiego, którego nazywa „hersztem najmitów Długoszowskich", w podobny wreszcie sposób „obrabia" prezesa Piastowców, posła Średniawskiego, prezesa chrześcijańsko-ludowych posła Zamorskiego, nie zapomniał też o pp. Bojce i Witosie. Każdy z wymienionych polityków ludowych znajduje w ostatnim numerze „Przyjaciela Ludu" „uczczenie" w osobnym artykule, jedynie pp. Bojko i Witos potraktowani są razem. Tych ostatnich spotkał niesłuszny zarzut, że „poszli do Canossy", albowiem pp. Bojko i Witos nie zeszli z drogi walki „z klerykalizmem", która faktycznie przemieniła się pośrednio w walkę z Kościołem...

Na osobną wzmiankę zasługuje w „Przyjacielu L." artykuł „księdza-ludowca" p. t. „Parafia i duchowieństwo", w którym autor, zdaje się zasuspendowany przez władzę kościelną kapłan z dyecezyi lwowskiej, przedstawia „niedogodności" posiadania przez probostwa gospodarstw rolnych i dochodzi do wniosku, że

Odebranie gruntów nie byłoby ze szkodą duchowieństwa, gdyby rząd płacił pensyę przyzwoitą i zostawił 6 morgów ziemi, by pleban wychował jednego konia lub krowę.

Płacąc pensyę, znieść „jura stolae". Obrzęd pogrzebowy w obrębie kościoła zrobi wówczas ksiądz każdemu jednako i darmo, tak samo śluby, zapowiedzi. Nie będzie żalu i targu. Ksiądz nie będzie targującym się grabarzem bliźniego. Z majątku plebańskiego utworzyć fundusz, który zastępowałby w potrzebie dzisiejsze fundusze w konkurencyi. Usunięto by i tę drugą plagę ludu. Bo czyż to raz kobiecina wygania ostatnie cielę na jarmark, by złożyć na wybudowanie stodoły plebańskiej w której (a zdarza się często) żyd zboże składa? Wydzierżawianie przez komitet kilkudziesięciu morgów byłoby funduszem na kon-

LUDWIK STASIAK. 7

Orle pióra.

Powieść z życia malarzy.

— Żądasz pan, abyśmy według starych formułek fabrykowali Witzbildy, sceny w rzymskich amfiteatrach i historyczne, kolosalne obrazy?

— Wielki talent, może skrzydła tylko na wielkiej kompozycyi rozwinąć

— Niedorzeczność!! Sto skomponowanych figur w obrazie, przedstawiającym spalenie Savonaroli może być bazgraniną, na dwucalowem zaś płótnie namalowana głowa kapusty może być arcydziełem!

— To prawda. Ale jeśli weźmiesz pan dwa arcydzieła, jedno przedstawia na dwucalowem płótnie głowę kapusty, drugie zaś Savonarolę, to jest między nimi różnica.

— Protestuję! Niema! I śladu w podobnem twierdzeniu niema! Spalenie Savonaroli i głowa kapusty, to mogą być dwa równe sobie arcydzieła.

— Ha, ha, ha!!!

— Z czegóż się pan śmiejesz?

— Z dyalektyki waszej, któraby zyskała zapewne oklask w ustach prowincyonalnego adwokata przed sądem w Zakliczynie! Ha, ha, ha!

— A więc pan mierzysz dzieła sztuki na łokcie?! — zapytał z urągowiskiem Zonnensztajn.

— Olbrzymi obraz Matejki jest lepszym od miniaturowego Meissoniera dlatego, że jest olbrzym?!

— Ważysz pan książki na funty i obrazy na kilometry mierzysz?

— Tak jest. Wbrew opinii świata ważę na funty, mierzę na kilometry!!

— Ha, ha, ha!

— Nie śmiej się pan, a racz mi odpowiedzieć na pytanie: czy Iliada Homera jest arcydziełem?

— Jest.

— Czy ten lub ów wiersz Asnyka, Heinego lub Musseta jest arcydziełem?

— Jest.

— A więc dwa arcydzieła. A czy pan nie widzisz teraz na oczy, że między temi dwoma arcydziełami, między homerem a Mussetem lub Asnykiem jest zasadnicza, gatunkowa różnica? Czy pan nie uznajesz, że między Iliadą a sonecikiem jest jakościowa przepaść gatunkowa?

— Grabek ma słuszność!

— Nie ma słuszności!

Zaogniła się rozprawa, w sprzeczkę i kłótnię się zamienia, ludzie różnych artystycznych przekonań do oczu sobie skaczą, omal do bitki się nie biorą. A Oździc wyciągnął Zonnensztajna z kłótliwej gromady, usiadł z nim przy bocznym stole, wpatrzył się w niego i rzekł:

— Słuchaj, czy ty naprawdę sądzisz, że sztuka, cywilizacya, kultura jest dla ludzkości mniszką?

Wypił Zonnensztajn jednym haustem pół litra piwa i rzekł:

— Naprawdę.

— Ten twój — przebacz mi — cyniczny toast, żeby sztukę piorun trzasł...

— Niech ją wszyscy dyabli wezmą!

— Co ty mówisz?

— Co mówię? Widzisz, aby cię przekonać, aby wygrać z tobą bitwę na języki, nie chcę wyciągać takiej starej armaty jak Rousseau, jak filozofowie, którzy raili ludzkości powrót do stanu natury. Ale nie sięgajmy do filozofów i zobaczmy nasze własne życie. Powiedz mi, mój kochany, czem dziś byłbyś ty, gdybyś nie był artystą?

— Gdy rodzina moja ziemię straciła, byłbym zapewne ekonomem u sąsiada w Lubelskiem...

— Tak, tak. Witałby cię codzień o wschodzie słońca skowronek...

— W biedzie nawet miałbym ciszę, miałbym ułudę, że to moja, ta matka ziemia.

— A ja, gdybym nie był artystą, handlowałbym solą, siedziałbym w tej chwili przy zapalonych świecach szabasowych i kiwałbym się nad książką.

— Mówiłeś kiedyś, że prosty chłop, który jasno patrzy poza grób, który wierzy...

— Jest zazdrości godzien.

— A jeśli on, patrząc na grób, ma złudzenia tylko...

— Złudzenie jest dla niego spokojem, ciszą i szczęściem.

— Dążyć do prawdy, to zadanie ludzkości. Odkryć prawdę, choćby ona straszliwą nicość naszą odsłoniła...

— To zbrodnia! Słuchaj! Wiesz o tem, że każdy suchotnik ma złudzenia. On nie jest wcale chory, on ma tylko małą, kataralną niedyspozycyę, która się lada chwila skończy. Czy wolno uczonemu doktorowi iść do suchotnika i powiedzieć mu: ty masz ostatni okres suchot, lada dzień umrzesz?

— Byłoby to zbrodnią.

— A więc nie wydzieraj szczęścia ludziom, kulturalnym suchotnikom świata, nie odbieraj wiary, która jest ich szczęściem.

— Światło prawdy...

— Ja nie chcę prawdy!! Ja chcę kłamstwa! Słyszysz?! Ja chcę kłamstwa! Ja chcę ciszy! Ja chcę szczęścia!!!

Oździc zmilkł, smutne oczy wbił w stół, tarł ręką blade, pomarszczone czoło, patrzy kolega na zwiędłe lice, na wrażenie, jakie słowa jego zrobiły, połapał się Zonnensztajn w zapale dyalektycznym, zapomniał z kim mówi, zapomniał dzieje dnia. Wszak to miękka kobieca dusza, wszak te nerwy jako łan, który za każdem tchnieniem się pochyla. Piwo zrobiło tę gadaninę całą. Zonnensztajn przeraził się słów własnych, strach, że w złamaną duszę wniósł gorycz i nowe zwątpienie. Wycofać się z tego, postanowienie, aby z innej beczki rozmowę zacząć, zrodziło się w mgnieniu oka.

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się Zonnensztajn.

— Z czego się śmiejesz?

— Z ciebie. Z ciebie i ze siebie i ze słów moich. Po piwie łeb mi zawieruszyło, adwokacką dyalektyką chciałem ci łeb zawrócić.

— Jakto?

Mierzwi Zonnensztajn kędzierzawe swe włosy i mówi: ja ci to wytłumaczę, choć wściekły jestem, że muszę na pomoc zawezwać przeklętą filozofię. Czy ty wiesz, co to jest ludzki rozum? Źle postawiłem pytanie. Wiesz co to jest rozum nie ludzi, ale wielkich ludzi, nadludzi? Słuchaj. Kto udowodnił, że istnieje nieśmiertelna ludzka dusza?

— Kto? Filozofowie! Ludzki rozum!

— Kto udowodnił, że niema nieśmiertelnej ludzkiej duszy?

— Kto? Filozofowie?

— Mieli oni rozum?

— Jakto czy mieli? Oczywiście mieli. Mieli wielki rozum.

— Ile wart rozum, którym można udowodnić, że jest śmiertelna dusza ludzka i niema nieśmiertelnej duszy ludzkiej? Ile wart, mów!

Oździc nie odrzekł nic. Bezmyślnie rozlanem piwem figury jakieś na stole kreślił. Zonnensztajn mówił z przekonaniem.

— Chciałem zabawić się w dyalektyka, mówiąc ci, że nie warto dążyć do prawdy, do światła, do doskonałości. Oto takie sobie gadanie, gdy człowiek piwem zawieruszy łeb.

— Jestem pewny, żeś mówił to, co ci dyktowało przekonanie.

— Gdyby i takie nawet były moje przekonania, nie powinny oddziaływać na ciebie. Na każdą chorobę inna recepta. Z maści na reumatyzm nie da się zrobić lekarstwa na koklusz, tynkturą zaś na nagniotki nie da się leczyć niedyspozycyi kiszek. Moją medycyną ciebie leczyć nie można. Dla ciebie innej trzeba porady. I gdybyś jej posłuchać chciał.

— Mówże! Słucham!

— Napluj na wszystko, co ci w pochodzie naprzód przeszkodą staje. Na gościńcu, wiodącym do przyszłości, znajdziesz zgryzotę, zwątpienie, głód! Te kamienie kopnięcia nawet nie warte. Tobie wara zakopać ewangeliczny dar talentu! Wierz w zwycięstwo! Zdolności twe jako kryształ i dyament ogromnej wielkości: nędza dzisiejszych dni go szlifuje.

Hałas przy drzwiach do sali, wpadł Konstanty Miętka i woła.

— Panie idą! Uciszcie się! Panie idą!

— Jakie panie?

— Goście z Krakowa! Artystki!

Popłoch zapanował, zrzucono kilka kufli pod stół, Grabek zdarł serwetkę z bocznego stołu i ściera nią rozlane na głównym stole piwo. Drzwi się otwarły, wszedł prezes klubu, który trzy kobiety wprowadził. Starsza, siwa jejmość, idąca na czele, powitała gromadkę słowami:

— Mówiono mi, że być w Monachium, a w klubie polskiem nie być, jest tem samem, co być w Rzymie, a papieża nie widzieć. Otwarte dziś dla kobiet sale uniwersyteckie, ciemnota średniowieczna rozprasza się, otwarte są akademie, nie bierzcie nam panowie za złe, jeśli sądzimy, że dla kobiet są otwarte drzwi polskiego klubu.

— Tak jest! Nieinaczej!

(Ciąg dalszy nastąpi).

serwacyę kościoła, budynków ekonomicznych mniejszych naturalnie, mieszkania, dalej na zaopatrywanie kościoła w sprzęty liturgiczne. Z majątku duchownych w takim stanie skorzystaliby naprawdę i ubodzy. Byłby fundusz na budowę szpitala, czy ochronki parafialnej.

Tego rodzaju uregulowanie sprawy pociąga za sobą zniesienie kolatorstwa.

Propaganda takiej „reformy“ jest w najwyższym stopniu niesumienną, przewrotną robotą, tem gorszą, jeżeli ją uprawia „ksiądz“, który przecież najlepiej wie, że takie i podobne „reformy“, sprzeciwiają się zasadom i organizacyi Kościoła, a tem samem przez żadnego wierzącego katolika przyjęte i popierane być nie mogą.

Organ stronnictwa ludowego „Piast“ przybiera coraz ostrzejszy ton wobec stronnictwa katolicko-ludowego dyecezyi tarnowskiej i wypowiada się w formie wręcz niemożliwej. W ostatnim numerze np. zamieścił „Piast“ artykuł wstępny p. t. „Bratnie dusze“, w którym twierdzi, że p. „Stapiński i ks. Dr Paryło, odpowiedzialny redaktor „Ludu katolickiego“ podali sobie ręce“, zaś „Lud katolicki“ stanął na poziomie „PrzyjacielaLudu“ i stanowią „bratnie dusze“. Cały artykuł jest w wysokim stopniu niesmaczny i niewątpliwie jeszcze bardziej zepsuje stosunek Piastowców do katolicko-ludowych. Pozatem „Piast“ nawołuje do stworzenia „rządu narodowego, któregoby cały naród słuchał“ — a więc Rady narodowej, czy jakiejś innej „trwałej władzy kierowniczej“.

Kilka artykułów poświęca „Piast“ polemice ze Stapińskim i jego organem, obszernie wreszcie omawia jeszcze bandycki napad stapińszczyków w Krajowicach na red. p. Dąbskiego. W jednym z artykułów tej sprawie poświęconych między innemi czytamy:

Dnia 14 b. m. przyjechał p. Stapiński do Brzyszczek, wsi Bosaka. Obchodził on rodziny aresztowanych bandytów, którzy w Krajowicach w skrytobójczy sposób napadli pod wodzą posła Bosaka na red. Dąbskiego i omal go nie zabili. Pomiędzy aresztowanymi, siedzącymi w Jaśle w areszcie śledczym, trzech jest żonatych. Żonom ich zapłacił Stapiński po 200 koron i kazał im na miejsce aresztowanych powynajmować do roboty w polu zarobników, obiecując, że o n t o w s z y s t k o z a p ł a c i. Ojcowie i żony bandytów skorzystali rzeczywiście z przyrzeczeń p. Stapińskiego i najęli zarobników na jego rachunek. Stapiński nie kazał się martwić rodzinom aresztowanych, oświadczając im, że „powinni się raczej cieszyć, że ich krewni i mężowie cierpią za prawa chłopskie“. Obiecał, że na procesie postawi adwokatów, pomoże i zapłaci...

„Piast“ w ostrych słowach piętnuje postępowanie Stapińskiego w tej sprawie i twierdzi słusznie, że Stapiński w ten sposób zachęca innych do urządzania bandyckich napadów na przeciwników politycznych.

„Wieniec - Pszczółka“ i „Ojczyzna“, wychodzące — jak wiadomo — jako jedno pismo pod dwoma tytułami, w przedostatnim numerze poświęcają artykuł bluźnierstwom Stapińskiego, w opisie burdy wiecowej w Kielanowicach popełnionych, w którym takie „soczyste“ czytamy potępienie:

„Artykuł w „Przyjacielu Ludu“ jest tak chytrze skrojony, że w głowie czytelnika chce zostać wrażenie, jakoby kielanowickie przygody Stapińskiego były taką samą męką krzyżową za odkupienie chłopów galicyjskich, jak Męka Pańska na odkupienie świata.

„To już naprawdę zbrodnia. Więc ten łapownik, okradacz Banku parcelacyjnego, zdzierający siedem skór z chłopa, ten wybawca żydów krzywoprzysiężców z kryminału, ten sprzedawczyk stańczykowski, ten najpodlejszy z ludzi w Galicyi, śmie rozbicie swego wiecu czynić przedrzeźnianiem Męki Pańskiej i siebie przedstawiać jako chłopskiego Chrystusa, choć zawsze był chłopskim Judaszem!? Wara ci, plugawcze, od świętości! To po prostu niepojęte, to oburzające, to zniewaga Boża i obraza religii, to zbrodnia prawdziwa“.

W ostatnim numerze wymienionych pism znajdujemy obszerny artykuł p. t. „Ciemna przyszłość“, poświęcony sprawie restytucyi Rady narodowej, w którym po przedstawieniu przebiegu narad prezydyów klubów polskich w tej sprawie pisze:

„Blok Rady narodowej nie chce, a Koła sejmowego się boi.

„To też podolacy, centrowcy i wszechpolacy oświadczyli, że oni starą Radę narodową uznają, poseł Zamorski zgłosił, że stronnictwo chrześcijańsko-ludowe do Rady narodowej przystępuje i tak Polacy znowu się podzielili. My uznajemy, że lepsza jest niezupełna Rada narodowa niż żadna. Nad poprawą i uzupełnieniem Rady narodowej zastanowimy się po wyborach sejmowych. Ale jakiegoś rozjemcę w walce musimy mieć“.

Rada narodowa jest niewątpliwie konieczną i dlatego choćby niekompletną stronnictwa narodowe muszą respektować, jako bądź co bądź jedyną międzypartyjną instytucyę narodową.

Kuryer polityczny.

Protest polityczny podczas promocyi.

W zeszłym tygodniu odbywała się na niemieckim uniwersytecie w Pradze promocya Niemca Gabryela Prauza na doktora praw. Nowy doktor w przemówieniu dziękczynnem wplótł ustęp brzmiący dosłownie, jak następuje: „Dziś po raz pierwszy mam sposobność odezwać się do swych profesorów nie otrzaskanymi frazesami, lecz wolnem słowem. Chciałbym zwrócić uwagę nietylko na tę okoliczność, że w uniwersytecie naszym traktuje się nauki błędną metodą, i że przestarzały system nauczania stłumia gorliwość słuchacza, lecz pragnę zabrać tu głos przeciwko temu, żeby na praskim uniwersytecie niemieckim nadużywać miano nauki terrorystycznie w celach nacyonalistycznych. Nauka i sztuka są międzynarodowymi na całym świecie, a tylko w praskim uniwersytecie niemieckim jest nauka źródłem haseł narodowościowych“. Promotor dziekan prof. Rauchberch i wszyscy obecni profesorowie opuścili po tych słowach natychmiast demonstracyjnie salę.

Zakaz zlotu sokolskiego w Lublanie.

Na dnie 15 i 16 sierpnia przygotowywano zlot sokolstwa słowiańskiego do Lublany. Ponieważ zlot taki od dwóch lat był już zakazywany, zasięgano więc z góry informacyi, prywatnie i półurzędowo w sferach biurokratycznych, czy tego roku nie wyjdzie znowu zakaz; otrzymano jednak zapewnienie, że tego roku nie ma przeszkód do odbycia zlotu. A więc wydano dużo na reklamę, na zbudowanie olbrzymich boisk, stracono przeszło 100.000 koron na wszelkiego rodzaju prace przygotowawcze; pozapraszano gości (z samej Pragi było już zamówionych kilka osobnych pociągów do Lublany); przygotowano do druku, a w znacznej części wydrukowano już mnóstwo przewodników, programów, regulaminów, blankietów, widokówek i t. p. — i w tem nagle ni z tąd ni z owąd nadchodzi zakaz. Zakaz motywowany jest odwieczną formułką wysokiej austryackiej biurokracyi, formułką datującą się z czasów przed konstytucyjnych, a mianowicie: „ze względu na dobro publiczne“.

Sprawa jest aż nazbyt przejrzysta. Chodzi o finansowe wyniszczenie słowieńskiego sokolstwa, które nie może sobie rok w rok pozwalać na stratę 100.000 koron. Bardzo jest prawdopodobne, że w sprawie tej umaczała ręce nietylko biurokracya, ale też i rządząca większość sejmu kraińskiego, a mianowicie stronnictwo „ludowe“, a w takim razie jest to ustęp z walki katolicyzmu z liberalizmem, w której strona katolicka wśród Słowieńców chwyta się niestety wszelkich środków bez wyboru, byle tylko przeciwnikowi wyrządzić szkodę.

Konkordat Serbii z Watykanem.

W tych dniach został w Rzymie podpisany konkordat między Stolicą św. a Serbią. Konkordat obejmuje 22 ustępy, które przyznają religii katolickiej swobodę wyznaniową w obrębie Serbii. Zachowano rytuał łaciński, a tylko w gminach katolickich słowiańskich, których liczba jest bardzo niewielka, modlitwa za władcę będzie odmawiana po słowiańsku.

Pod względem kościelnym Serbia dzieli się na dwie części mianowicie na archidyecezyę Belgradzką z siedzibą w Belgradzie i na dyecezyę Uesküb. Obaj biskupi są podlegli w sprawach kościelnych wprost Rzymowi. W razie obsadzania biskupstwa Watykan notyfikować ma przedtem kandydata rządowi serbskiemu. Austrya, która najbardziej była zainteresowana sprawą Konkordatu, jako protektorka katolików w Serbii, może być z treści jego zadowolona, gdyż nie daje on pola rządowi serbskiemu do wynarodowiania katolików, o co głównie się obawiano.

Konkordat obecny różni się tem od Konkordatu z roku 1886, zawartego z Czarnogórą, że biskupi muszą przed mianowaniem proboszczów porozumiewać się z rządem, oraz dodatkiem o modlitwie za panującego.

Układy o zawarcie Konkordatu trwały długo i dwa razy były prawie zupełnie rozbite.

Zwycięstwa powstańców albańskich.

Akcya powstańców albańskich prowadzona jest bardzo umiejętnie, tak iż coraz bardziej utrwala się przekonanie, że dowództwo spoczywa w rękach wytrawnych oficerów tureckich. Prowadzą oni walkę na kilku terenach, co wskazywałoby na znaczne siły, jakimi rozporządzają. Jedna armia powstańcza operuje obecnie w okolicach Palony, druga idzie przeciw Prenk Bib Dodzie, a główne siły stoją pod Durazzem.

Osoba Prenk Bib Dody stanowi dzisiaj oś spraw bałkańskich. Celem poznania bliższego tego bohatera albańskiego podajemy o nim garść szczegółów zebranych z różnych pism.

Prenk Bib Doda był jeszcze małym chłopakiem, gdy jego ojca zamordowano. Nie podejrzywając nic złego, po pewnym czasie udał się w San Giovanni di Medua na pokład statku wojennego tureckiego, którego komendant zaprosił go do siebie. Był to podstęp. Na statku wojennym tureckim zawieziono go jako zakładnika do Konstantynopola. W Konstantynopolu przebywał przez lat czternaście. Ale nie tracił wcale czasu, ponieważ uczył się między innemi także i obcych języków, jak francuskiego i włoskiego. Porta łożyła na jego wychowanie i utrzymanie w sposób nadzwyczaj okazały. — Dała mu pałac i dwór. Prenk Bib Doda, wyrósłszy na męża dojrzałego, zaczął zbierać około siebie Albańczyków katolickich i grać wybitną rolę w rozmaitych intrygach i sprzysiężeniach politycznych Konstantynopola. Abdul Hamid obdarzył go wolnością, ponieważ Prenk Bib Doda uratował życie jednemu z synów sułtana. W 1883 roku Abdul Hamid chciał go otruć, a gdy ten zamach się nie udał, skazał go na wygnanie do Azyi Mniejszej. Przebywał tam możny Albańczyk lat dwadzieścia pięć. Mirydyci przecież uważali Prenk Bib Doda przez całe ćwierćwiecze za swojego „kapetana“. Władzę „kapetana“ sprawowali przez ten czas w jego imieniu naczelnicy szczepowi razem ze zgromadzeniem mężów zaufania. Zapomniano o wszelkiej zemście krwi. Wszyscy Mirydyci dochowali mu wierności. Prenk Bib Doda wrócił do ojczyzny w 1908 roku, to jest po upadku Abdul Hamida. Ma on doskonałe stosunki w Konstantynopolu, w Wiedniu, w Rzymie, głównie w Watykanie.

Prenk Bib Doda nie lubił Essada baszy i jest jego wrogiem. To też nie przyjął teki rolnictwa w pierwszym gabinecie albańskim dlatego, że musiałby był kolegować z Essadem baszą...

O obecnej jego akcyi wojennej krążą bardzo sprzeczne wiadomości. Jedni twierdzą, że przeszedł już do powstańców, inni znowu dowodzą, że bijąc ich, zbliża się ku Durazzo.

Powstańcy usiłują zyskać na czasie przez prowadzenie przewlekłych rokowań z księciem. Tymczasem prowadzą propagandę powstańczą w kraju, a zwłaszcza chcą podburzyć ludność Skadaru.

Tamtejsi mahometanie udali się do angielskiego pułkownika Philipsa, który jest komendantem miasta, z prośbą, aby pozwolił im wyruszyć z miasta i przyłączyć się do powstania.— Philips oświadczył, że gotów jest udzielić im tego zezwolenia, jednak pod warunkiem, że dobra wszsytkich tych, którzy przyłączą się do powstania, będą skonfiskowane. Wobec tego mahometanie zebrali się w meczecie na naradę. — Wnioski agitatorów młodotureckich, którzy wzywali ludność do powstania, nie znalazły ogólnego poklasku. Tymczasem pułkownik Philips zawiadomił o zajściu policyę, która otoczyła meczet żołnierzami angielskimi i niemieckimi. Gdy zebrani w meczecie muzułmanie nie chcieli opuścić meczetu, komendant dał rozkaz: Ładować. Muzułmanie widząc, że znajdują się w groźnej sytuacyi, wyszli z meczetu i udali się do domów. Pułkownik Philips wydał zakaz urządzania zgromadzeń, a wszystkich agitatorów kazał aresztować.

Gospodarka gminy krakowskiej w świetle faktów.

III.

W poprzednim artykule podaliśmy tylko ogólnie cyfrę długów miejskich. Obecnie na podstawie zamknięcia rachunkowego funduszów gminy za rok 1912, a więc ostatni sprawozdawczy, chcemy wyszczególnić wszystkie długi miejskie, zaznaczając jednak z góry, że cyfra ta znacznie się już do obecnej chwili powiększyła, gdyż przybyły długi zaciągnięte w roku 1913 i w połowie 1914, między innemi nowo uchwalona pożyczka 10 milionów koron.

Otóż spis tych długów obejmuje aż 68 pozycyj i jest następujący:

		Koron
1.	4½% pożyczka inwestycyjna z r. 1892 z Czesk. Kasy Oszcz. w Pradze	3,000.000·—
2.	4¼% pożyczka M. K. Oszcz. na kupno Muzeum Czapskich	176.000·—
3.	4½% pożyczka M. K. O. na realność Larisza	180.000·—
4.	4% pożyczka Banku krajowego na realność Larisza	142.230·—
5.	4% pożyczka inwestyc. Centr. Banku Czeskich Kas Oszcz.	3,150.000·—
6.	4% pożyczka Banku krajowego na kupno realności	86.930·29
7.	4¾% pożyczka M. K. O. na kupno realności	30 759·07
8.	4% pożyczka Banku kraj. na kupno realności	18.928·14
9.	5% pożyczka Pow. Kasy Osz. na kupno realności	4.126·45
10.	4% pożyczka Banku krajowego na kupno realności	23.147·58
11.	5% pożyczka Pow. Kasy O. na kupno realności	8.611·37
12.	4¾% pożyczka M. K. O. na kupno realności	9.782·73
13.	5% pożyczka intabulacyjna na realności XX. Wikaryuszów prob. WW. Świętych	1.000·—
14.	4½% pożyczka z Austr. Zakł. Kred. na kupno realności	23,228.74
15.	4¾% pożyczka M. K. O. na kupno realności w Dębnikach	15,944.65
16.	5¼% pożyczka Banku Arcybr. Miłoś. na kupno realności	24.000. –
17.	4% pożyczka częściowo emitowana z ogólnie przyzwolonej kwoty koron 23,000.000	9,720.000
18.	5% pożyczka Pow. K. O. za Dębniki przyjęta	15.706.22
19.	5% pożyczka Pow. K. O. za Dębniki przyjęta	69.425.65
20.	bezproc. pożyczka Rady szk. kraj. za Dębniki przyjęta	1800.—
21.	5% pożyczka Pow. K. O. w Wieliczce za Zakrzówek	25.233.76
22.	5% pożyczka P. K. O. Kraków za Półwsie	42.321.37
23.	4½% pożyczka M. K. O. za Półwsie	94.550.27
24.	5% pożyczka P. K. O za Grzegórzki	1600.—
25.	bezproc. pożyczka Rady szk. kraj. za Wieś Narodową	8000.—
26.	5% pożyczka P. K. O. za Krowodrzę	8187.37
27.	bezproc. pożyczka Rady szk. kraj. ża Krowodrzę	8400.—
28.	5% pożyczka P. K. O. za Zwierzyniec	4966.06
29.	5% pożyczka P. K. O. za Zwierzyniec	4565.78
30.	4¾% pożyczka P. K. O. za Czarną Wieś	27.234.10
31.	5% pożyczka P. K. O. za Czarną Wieś	10.624.86
32.	bezproc. pożyczka Rady szk. kraj. za Czarną Wieś	3000.—
33.	4¾% pożyczka M K. O. na kupno realności	12.556.40
34.	4¾% pożyczka M. K. O. na kupno realności	21.000.—
35	krótkoterminowa pożyczka na akcye Banku Przemysł.	405.000.—
36.	krótkoterminowa pożyczka na akcye tramwaju	500.000 —
37.	krótkoterminowa pożyczka na nowe urzędy akcyzy	300.000. —
38.	krótkoterminowa pożyczka inwestycyjna	2,200.000.—
39.	4% pożyczka na obchód grunwaldzki	78.000
40.	Krótkoterminowa pożyczka inwestycyjna	1,360.740. —
41	4¾% pożyczka M. K. O. na kupno realności	22.470.82
42.	5% intabylacya	450 —
43.	4% poż. na dodatek drożyźniany urzędn. w r. 1912	58.000·—
44	4% poż. Centr. Banku Czesk. Kas Oszczędn. na cegielnię w Płaszowie	265.400·64
45.	5% poż. Pow. Zakładu kred. ziemsk. z ogólnie pożyczonej kwoty 8,540.500 K	6,308·504·—
46.	5% poż. Zakładu pensyjnego dla urzędn. pryw. z ogólnie pożycz. sumy 3,000.000 K	1,940 740·—
47.	4½% poż. M. K. O. na budowę teatru	300.000 —
48.	4½% poż. Banku krajowego na Muzeum techn. przem.	159.000·—
49.	4½% poż. Banku krajowego dla funduszu regulacyi m.	2,650·000·—
50.	4¾% poż. Banku austr.-węg. na grunta w Dębnikach	35·493·90
51.	4½% poż. Banku kraj. na grunta w Dębnikach	437.000·—
52.	4½% poż. reszty ceny kupna gruntów w Dębnikach	384·000·—
53.	Krótkoterminowa pożyczka na kupno »Holzplatzu«	560·000·—
54.	Zakład św. Jadwigi reszta ceny kupna realności	25.000·—
55.	Pożyczka z Kasy sieroc. na kupno realn. w Dąbiu	9.949·44
56.	Poż. na kupno »Holzplatzu« w Zakł. pensyjnym w Wiedniu	596.260·—
57.	Pożyczka na grunta pofortecezne	515·571·—
58.	Poż. z r. 1886 na gazownię	1,100.000·—
59.	4% poż. Banku kraj. na gazownię	670.000·—
60.	Krótkoterminowa pożyczka na gazownię (inwest.)	500.000·—
61.	4% poż. z r. 1909 Banku krajowego na elektrownię	3,430.000·—
62.	4½% poż. Banku krajow. na tramwaj	4,750.000·—
63.	5% pożyczka Austr Zakł. kred. na gazownię	1,459.500.—
64.	4% pożyczka Centr. Czesk. Kas. Oszcz. na wodociągi	850.000.—
65.	4% pożyczka Banku Kraj. na wodociągi	3,600.000.—
66.	4% pożyczka na wodociągi w gminach przyłączonych	463.000
67.	4% pożyczka na budowę wodociągu w Podg. i Kobierzynie	1,317.085.—
68.	4% na nowe urzędy akcyz.	399.340

Wszystkie powyżej wyliczone długi wynoszą **łączną sumę K 54,624.146.65.** Z tego wypłacono K. 7,037.132 tak, iż z końcem roku 1912 **było długów w gminie K 47,587.013.73.** Wobec majątku gminy, obliczonego na sumę koron 73,332,576.31 obciążenie długami wynosiło **przeszło 60 procent.** Jeśli zaś odliczymy w majątku wartość przedmiotów zupełnie nie rentujących się jak muzea, zabytki sztuki itp., które do finansowej gospodarki miasta prawie niczem się nie przyczyniają, wtedy majątek gminy zdolny do pokrywania długów miejskich swymi dochodami, wyniesie o 5, 800.000 K mniej, czyli około 67 milionów koron, czyli długi **obciążają majątek w trzech czwartych wartości.** Zarówno zakład gazowni, jak elektrowni i wodociągów obciążony jest w ⅚ **swej wartości pożyczkami.**

Powiększanie tego obciążenia musi spowodować zanik rentowności i gwałtowne zwiększanie się deficytów budżetowych. W ciągu półtora roku, za który sprawozdania nie mamy, długi miejskie wzrosły o kwotę jakich 12—15 milionów koron. Istnieje zaś zamiar doprowadzenia nowych pożyczek do sumy 20 milionów koron. Wtedy obciążenie dorównywać będzie prawie majątkowi, czyli nie będzie w Krakowie kawałka ziemi, któryby był wolny od groźby sprzedaży za długi.

Liczyć się także trzeba z tem, że rada miejska poza ramami budżetu co roku coraz większe sumy wotuje na nadzwyczajne kredyty. Podczas, gdy w roku 1911 te nadzwyczajne wydatki poza ramami budżetu wynosiły tylko 127.621 K. — wzrosły one w roku 1912 już do 221.604 K, czyli powiększyły się o okrągłe 100.000, a więc prawie o 100 procent. Liczyć się zaś z tem trzeba, że rubryka ta stale rośnie, obciążając coraz dotkliwiej budżet.

Deficyty budżetowe są stale tajone przed radą. Zamknięcie rachunkowe za rok 1912 zamyka się **znowu niedoborem 163.745.83 K** natomiast w preliminarzu na rok 1913 figuruje przy obliczeniu budżetu kwota **K 197 jako nadwyżka budżetowa z roku 1912.**

To „utajanie“ deficytów jest praktykowane dlatego, aby w ten sposób uzyskiwać budżety zrównoważone. Dziwić się jeno trzeba, że referenci budżetowi podpisują tego rodzaju manipulacye.

Długi miejskie zagrażają poważnie stanowi majątkowemu Krakowa. Według zamknięcia rachunkowego za rok 1912 amortyzacya ich wynosiła okrągło K 1,753.398 na końcu roku zaś okazało się, że musiano o K 540.800 więcej zapłacić niż w budżecie obliczono. Przy budżecie ogólnym 7 milionowym wydatki na długi wynoszą więc przeszło 25 procent, a więc znowu w stosunku do roku 1909 wzrosły już nie o dwa, ale o 9 procent, a więc w sposób niebezpiecznie nieproporcyonalny.

Zaznaczyć jeszcze wypada, że budżety miejskie w spisie długów zamilczają dyskretnie wysokość procentów płaconą za krótkoterminowe pożyczki i że nie można odnośnych pozycyj w budżetach znaleść.

Przypuszczamy, że cyfry przez nas podane otrzeźwią trochę obywateli Krakowa z ich uśpienia i że nareszcie zaczniemy się zastanawiać poważnie nad smutną sytuacyą.

Przyszłość dynastyi serbskiej.

Na jesień ma być zwołana tak zwana wielka skupsztyna, celem przeprowadzenia niektórych zmian w konstytucyi serbskiej. Ponieważ łączą się z tym pewne względy dynastyczne, nie obejdzie się bez dyskusyi o samejże dynastyi, z którego to powodu w belgradzkich kołach dworskich mają pewne wątpliwości. Chodzi o to, żeby po ewentualnem wymarciu bezpośrednich potomków króla Piotra wykluczyć od dziedzictwa tronu boczne linie Karadżordżewiczów, a przenieść w takim wypadku następstwo na czarnogórską dynastyę Nieguszów. Król Piotr ma jak wiadomo dwóch synów. A zatem po najdłuższych jego dniach przypadnie tron obecnemu następcy tronu, księciu Aleksandrowi, potem jego potomkom; gdyby zaś ta linia wygasła, wstępuje na tron młodszy królewicz Jerzy, względnie jego potomni; w razie zaś wygaśnięcia i tej linii łączą się korony serbska i czarnogórska na głowie dynasty czarnogórskiego. W ten sposób przygotowuje się przyszła unia obydwóch państw serbskich. Już dzisiaj zaś wygotowuje się zupełnie konkretne projekty nie tylko konwencyi wojskowej, ale też specyalnych umów, tyczących się wszystkich ważniejszych dziedzin administracyi państwowej. Już dzisiaj pokrywa Serbia deficyt czarnogórski nie tylko kasowy, ale też i niedostatek materyału ludzkiego w armii, mianowicie na wyższych stopniach wojskowych. Nie tylko oficerska młodzież czarnogórska, ale też wszyscy kandydaci do cywilnych urzędów kształcą się w szkołach królestwa serbskiego. Obecnie dokonuje się pierwszy wogóle pomiar Czarnogóry, a pomiary czynią serbscy geometrzy. Rozmaite zakłady wychowawcze przełożono z Czarnogóry do królestwa serbskiego, ponieważ łatwiej tam o nauczycieli, i o środki naukowe. Serbia zapewniła sobie zato już teraz pewien wpływ na politykę zewnętrzną Czarnogóry, a zarazem na politykę jej handlową, komunikacyjną i taryfową. Na czarnogórskich wodach zamyśla Serbia stawiać swą flotę wojenną. Całkiem poważnie zastanawiają się nad tem, żeby obydwa państwa już teraz miały wspólną dyplomacyę i wspólne przedstawicielstwa na dworach zagranicznych. Ze strony serbskiej robi się w Petersburgu starania, żeby w Petersburgu przywrócono Czarnogórze tradycyjny zasiłek w kwocie 2,000.000 rubli rocznie. Zasiłek odjęty jej w zeszłym roku. Opinia publiczna Serbii z największym zapałem popiera myśli unii, i to do tego stopnia, że warunki, wymagające wygaśnięcia aż dwóch linij Karadżordżewiczów wydają się zbyt uciążliwymi i odwlekającymi sprawę zbytnio w niepewną przyszłość. Ogół radby tę sprawę uprościć, a ponieważ niema do dynastyi wielkiego przywiązania — dlatego w sferach belgradzkich wyczekują tej skupsztyny jako czegoś obosiecznego.

KRONIKA.

Niedziela 28 czerwca. Walne Zgromadzenie Tow. wzajemnej pomocy służby miejskiej o godz. 11 przedpoł. w Domu robotniczym. Na porządku dziennym sprawozdania i wybory.

Stow. katolickich mężczyzn zawiadamia, że o godz. 8 rano w kościele św. Barbary odbędzie się Msza św. ze wspólną Komunią św. członków. Popoł. o 5-tej nabożeństwo i zebranie w sali kongregacyjnej.

Wycieczkę statkami do Tyńca urządza Koło podgórskie T. S. L. Wyjazd z pod starego mostu o godz. 11 i 1 w południe.

Miss Margueritte, sławna ze swej odwagi pilotka, ukończywszy cykl swych wzlotów we Lwowie, zjeżdża tymi dniami do naszego miasta. Ze względu na nadzwyczajne powodzenie, jakie ta odważna pilotka we wszystkich stolicach europejskich osiągnęła, można się spodziewać, że i u nas potrafi wprawić w zachwyt i naszą publiczność. Pilotka występować będzie na placu wystawy architektonicznej.

K a l e n d a r z y k a s t r o n o m i c z n y: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 34; zachód przypada o godz. 7 min. 51; długość dnia godzin 16 minut 17.

K a l e n d a r z y k k o ś c i e l n y: Jutro w sobotę św. Władysława kr. wyzn., pojutrze w niedzielę śś. Leona pw. i Ireneusza.

Pogoda. Dnia 25-ego czerwca termometr doszedł od + 11·2 do + 18·0 C. — barometr powoli się podnosił.

Dnia 26 czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 747·6 mm, termometru + 14·8 C. Wiatr północno-zachodni.

Kraków, dnia 26 czerwca.

Z powodu wypadku J. E. Ks. Biskupa Sapiehy nadeszło do pałacu biskupiego całe mnóstwo telegramów z zapytaniami o stan zdrowia. Z kancelaryi cesarskiej nadszedł następujący telegram: Jego cesarska Mość dowiedział się ze szczerem ubolewaniem o wypadku, wyraża serdeczne życzenia, aby ten wypadek nie miał żadnych poważniejszych następstw i polecił mi prosić o wiadomość o zdrowiu Waszej Ekscelencyi. Jenerał kawaleryi Dr Paar.

Nadeszły również telegramy od Prezesa gabinetu hr. S t ü r g k h a i ministrów: H u s s a r k a, E n g l a i M o r a w s k i e g o i i.

Stan zdrowia J. E. ks. Biskupa jest zupełnie zadowalający.

Polacy amerykańscy przeciw komisyi tymczasowej. Wiadomo, że osławiona spółka p. Jodki, Stapińskiego i Daszyńskiego, szumnie zwana „Komisyą skonfederowanych stronnictw niepodległościowych“ (dawniej „Komisyą Tymczasową“) istnieje dzięki funduszom, nadsyłanym przez Polaków amerykańskich. Z przyjemnością zaznaczyć obecnie możemy, że Polacy amerykańscy poznali się na wartości Komisyi i zrywają z nią stanowczo. Związek Narodowy Polski w Stanach Zjedn. Ameryki — największa organizacya polska — wysłał niedawno dwóch delegatów do Galicyi, którzy stosunki zbadali na miejscu i obecnie w dzienniku „Zgoda“ ogłaszają sprawozdanie. Delegaci, pp. Karabasz i Rakoczy oświadczają, że „Komisyi stanowczo popierać nie należy“, a jako motywy przytaczają między innemi okoliczność, że K. T. nie posiada ludzi budzących zaufanie, że K. T. niema ze strony Austryi żadnej gwarancyi dla Polski, że wydała mylne sprawozdanie z wydatków, że wydaje niestosunkowo wysokie sumy na wyjazdy i pensye itd., itd. W końcu delegaci proponują utworzenie przy Związku Nar. wydziału niepodległościowego, który będzie gromadził fundusze w Ameryce i porozumiewał się ze stronnictwami w kraju.

Stapiński i Piastowcy. W „Ill. Nowym Dzienniku“ oświadcza red. Jan Dąbski, jeden z przywódców Piastowców, że o porozumieniu się Piastowców z drugim odłamem ludowców niema mowy, jak długo p. Stapiński będzie kierował polityką tego odłamu. Sytuacyę stapińszczyków ocenia p. Dąbski jako niepomyślną.

Akademia Umiejętności. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się we środę dnia 1 lipca 1914, o godzinie 5 popołudniu. Porządek dzienny: Dr Oskar Halecki: Ostatnie lata Świdrygiełły a kwestya wołyńska za Kazimierza Jagiell. Potem odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Z teatru miejskiego. W sobotę „Aida“ opera w 4 aktach (7 odsłonach) Verdi'ego z udziałem Ady Nekar w partyi Amneris. Aidą będzie p. Zacharska, Radamesem Ign. Mann, ojcem Aidy Adam Okoński, arcykapłanem Karol Urbanowicz, królem Leon Jeliński.

Sześciolecie „Polonii“. Katolickie stowarzyszenie akademickie „Polonia“ w Krakowie obchodzi w sobotę i niedzielę szóstą rocznicę swego założenia.

Doroczny Zjazd Delegatek Gościny Wszechświatowego Biura porady dla Polek odbędzie się d. 27

bm. w sali Towarzystwa Ubezpieczeń, Basztowa 8. O godz. 10 rano Msza św. na Wawelu, ołtarz św. Jadwigi. Celebruje X. arcyb. Symon. Obrady rozpoczną się o godz. 11, drzwi na salę zamknięte. Po legitymacye upraszamy zgłaczać się do Gościny Straszewskiego l. 25.

Z Kółka archeologicznego U. Uniw. Jag. w Krakowie. Dnia 27 b. m. t. j. w sobotę, odbędzie się ekshumacya zwłok ś. p. prof. Miodońskiego, poprzedzona nabożeństwem żałobnem w kaplicy cmentarnej o godz. 8³/₄ rano, na którą Kółka filolog. i archeol. kolegów, uczniów i znajomych zapraszają.

Przedstawienie dla młodzieży. „Panieńskie Skały" Konczyńskiego okazały się wyjątkowo odpowiedniemi na przedstawienia dla młodzieży. Osnowa przemiła tego utworu, barwność tła, prawdziwie artystyczny sposób, w jaki drużyna aktorska teatru ludowego uplastycznia postacie tego utworu — wszystko to oddziaływa żywo na wyobraźnię młodzieży i daje jej nader szlachetną rozrywkę. Ostatnie trzy przedstawienia „Panieńskich Skał" młodzieży doznały gorącego poparcia sfer wychowawczych. Dyrekcya teatru ludowego, widząc w tym fakcie wyraźną dla siebie wskazówkę, naznaczyła na najbliższą sobotę (godz. 4 popoł.) czwarte przedstawienie „Panieńskich Skał" dla młodzieży. Będzie to 10-te z rzędu wystawienie tej poetycznej bajki.

Co ludzie gubią w Krakowie. Magistrat ogłasza afiszami rzeczy zgubione w ostatnich miesiącach i przez uczciwych znalazców zgłoszone w wydziale V. magistratu, gdzie można je odebrać, udowodniwszy wprzód prawo własności. Tam więc może pewna pani odebrać zgubioną w styczniu obrączkę ślubną z monogramem „Stanisław", a inna swój zimowy żakiet, tam czekają na właścicieli portmonetki, pugilaresy, sztylety, kartki zastawnicze (najczęściej gubione), klucze, zegarki, kamizelki, broszki, strusie pióra itd. Niezmiernie często giną w Krakowie psy, w styczniu np. zginęło 9 psów, tyleż w marcu i to psy wszelkiego rodzaju, buldogi, legawce, foksteriery, setery, psy bure z ogonami i bez ogonów.

Samobójstwo. Dziś o godzinie 9 rano zawezwano pogotowie ratunkowe do Parku Jordana, gdzie w pobliżu głównej alei powiesił się na drzewie, jakiś porządnie ubrany, młody człowiek. Lekarz pogotowia stwierdził zgon. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Najechani przez automobil. Na przechodzących ubiegłej nocy drogą w Nowej Wsi Antoniego Obroka i Salomona Richtera, najechał automobil i dotkliwie obu poranił. Pogotowie ratunkowe po opatrunku, przewiozło obu rannych do szpitala. Za nieostrożnym automobilistą śledzą organa bezpieczeństwa publicznego.

Nagły zgon przy pracy. Dziś przed południem zmarł nagle na udar sercowy w biurze miejskiej Kasy oszczędności Maryan Szotarski. Lekarz stwierdził zgon.

Ogień. W mieszkaniu p. S. Münnichowej przy ul. Radziwiłłowskiej l. 17, skutkiem wadliwej budowy pieca, zajęła się t. zw. ściana pruska. Straż pożarna po kilku minutach ogień ugasiła.

Za pokątne leczenie aresztowała policya 50-letnią Anielę Łabudzińską z Wieliczki.

Włamanie do urzędu podatkowego w Gorlicach. Policyi krakowskiej doniesiono, że ubiegłej nocy włamali się nieznani sprawcy do urzędu podatkowego w Gorlicach i skradli 45.000 K. gotówką. Dalszych szczegółów na razie brak.

Za kradzież kolczyków z uszu bawiącym się na plantach Dietlowskich dzieciom aresztowała wczoraj policya 40 letnią Wiktoryę Dębską.

Kronika zamiejscowa

Uniwersytet lwowski wybrał na przyszły rok szkolny rektorem prof. Kazimierza Twardowskiego a dziekanem prof. Tołłoczkę, prof. Halbana i ks. prof. Gerstmana. Wybór dziekana wydziału prawniczego dokonany zostanie dzisiaj. Nowy rektor wykłada od lat kilkunastu na wszechnicy lwowskiej filozofię, przedtem był docentem w Wiedniu.

Roman Załoziecki, na którego duchowe oblicze rewelacye Krysiaka rzuciły tak przykre światło, przenosi się do Wiednia. We Lwowie był Załoziecki docentem politechniki z tytułem profesora nadzwyczajnego, prócz tego był kierownikiem kraj. stacyi doświadczalnej przemysłu naftowego, profesorem Akademii handlowej, rzeczoznawcą sądowym i... konsulem angielskim. Wszystkie te piękne stanowiska musiał obecnie porzucić, aby pójść do wiedeńskiego technicznego urzędu doświadczalnego. Widocznie intrata będzie tam większa, a być także może, iż ostatnimi czasy cokolwiek ciasno mu było we Lwowie. Profesorowie politechniki złożyli sąd nad p. Załozieckim z powodu stosunków jego z Ostmarkvereinem, a następnie jego zaprzeczenia, które podobizna jego listu ujawniła jako niezgodne z prawdą. Obecnie z powodu ustąpienia p. Załozieckiego z politechniki, sąd ten staje się już bezprzedmiotowym — i zapewne chęć uniknięcia sądu koleżeńskiego była powodem przeniesienia się p. Załozieckiego do Wiednia.

W ręce ruskie. Dobra Krechowice ad Rożniatów, obejmujące 2.500 mórg nabył na własność od p. Władysława Puchalskiego, rotmistrza ułanów p. Mikołaj Terlecki ze Stebnika, Rusin. Dobra te od niepamiętnych czasów znajdowały się w posiadaniu polskich magnatów, jak Słoneckich, Postruskich, a ostatnio Puchalskich. Dwór starożytny posiada krużganki, a nawet dobrze zachowany staropolski kominek.

Dziesięcioletni bohater. W II. gimnazyum w Stanisławowie odbyła się 18 bm. niezwykła uroczystość. Na podwórzu gimnazyalnem w półkolu utworzonem przez uczniów całego zakładu, wyraził dyrektor p. Lachowski uczniowi I klasy gimnazyum dziesięcioletniemu Mieczysławowi Sieńczakowi uznanie Namiestnictwa i nagrodę w kwocie 52 kor. za bohaterskie uratowanie życia dwudziestoletniemu wyrobnikowi wśród następujących okoliczności: Jesienią ub. roku nad Bystrzycą tyśmienicką pracowali robotnicy przy regulacyi. Nagle jeden z nich począł tonąć. Mimo, że na brzegu stali starsi towarzysze tonącego, zaś tuż na moście kilku żołnierzy, nikt nie miał odwagi pospieszyć nieszczęśliwemu z pomocą. Wtedy Sieńczak skoczył w ubraniu w czterometrową głębinę i uratował tonącego. Dyrektor wobec całego grona uczniów i nauczycieli po stosownej przemowie wręczył dzielnemu chłopcu nagrodę Namiestnictwa.

P. Małyszew dotychczasowy prezes rządowych teatrów warszawskich został w urzędowaniu zawieszony a urzędowanie objął z rozkazu gen.-gubernatora p. Burmani. Wiadomość ta jest dla Warszawy sensacyą i napełni niepokojem zwolenników teatru polskiego. P. Małyszew odnosił się bowiem życzliwie dla repertoaru polskiego (o ile mógł) i dla personalu artystycznego.

Ze świata.

Podróż biskupów rosyjskich. „Petersburskij Kurjer" donosi, że wkrótce udaje się do Anglii 3 wyższych dostojników cerkwi prawosławnej w celu bliższego zaznajomienia się z położeniem kościoła anglikańskiego. Podróż ta pozostaje w związku z projektowanem zbliżeniem się obu kościołów.

Książę Jerzy II. sasko meiningeński zmarł w 88 roku życia. Zmarły książę wsławił się popieraniem teatru i trupę artystyczną w Meiningen doprowadził do europejskiego rozgłosu. Słynne były w latach 1874—1890 wędrówki tej trupy po scenach wielkomiejskich. Meiningeńczycy starali się w swych przedstawieniach o wierność historyczną i o zewnętrzną wystawę, na scenie ich poruszały się tłumy pełne życia, świetnie wyreżyserowane. W swych wycieczkach po Europie dali Meningeńczycy 2591 przedstawień. Książę Jerzy II, (ożeniony z aktorką) był wraz ze swym ministrem Chronegkiem wielkim entuzyastą i znawcą teatru.

Wielkie szpiegostwo w Niemczech. Z Berlina donoszą, że szczegóły wykrytej przed kilku dniami wielkiej afery szpiegowskiej trzymane są w ścisłej tajemnicy. Władze wpadły na trop szpiegów w ten sposób, że zauważyły brak dwóch planów fortecznych. Śledztwo wykazało, że kradzieży tych planów dopuścił się feldwebel Pohl.

W dalszym ciągu donoszą o tej aferze, co następuje: Aresztowano trzy osoby podejrzane o szpiegostwo, gdy w jednym inspektoracie inżynierskim stwierdzono brak planów. Liczne momenty obciążały feldwebla Pohla. Uwięziono go, poczem przyznał się do winy. Znaleziono u niego adres niejakiego Dra Blumenthala z Drezna. Stwierdzono następnie, że rzekomy Blumenthal nazywa się Kurt Kaul i pochodzi z Berlina, a przyjechał teraz do Drezna za fałszywym paszportem z Petersburga. Blumenthala aresztowano. Przyznał się również do winy.

Szkoła polska w Charbinie. W kraju nadamurskim w Charbinie dokonał ks. Wł. Ostrowski poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę szkoły polskiej przy kościele katolickim. Charakterystycznem jest, że na uroczystości był imieniem rządu generał Afanasiew, który wygłosił przemówienie. Nowy budynek mieć będzie wielką salę na odczyty i przedstawienia. I podczas gdy w Charbinie rząd rosyjski patronuje uroczystości polskiej, to w Częstochowie równocześnie zamyka gimnazyum prywatne polskie....

Ze statystyki językowej Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. Wedle urzędowych danych, świeżo ogłoszonych, na 32,243.382 białych mieszkańców Stanów Zjednoczonych, urodzonych za granicą, 10,037.420 przyznało się do pochodzenia angielskiego i irlandzkiego, zaś 8,817.271 oświadczyło, że pochodzi z niemieckiego obszaru językowego. Dalej idzie: 2.751.422 Włochów, 1,797.640 Polaków, 1,[illegible].762 żydów, 1,445.869 Szwedów, 1,357.169 Francuzów i 1,009.854 Norwegów. Reszta przypada na Czechów, Hiszpanów, Duńczyków i t. d.

Zastraszającym dla Stanów Zjedn. jest fakt nadzwyczajnego wzrostu niemczyzny na ich terytoryum. Wzrostu tego dowodzi fakt, że w niektórych miastach, jak np. w mieście South Bend w Stanie Indiana, zaprowadzono język niemiecki, jako wykładowy we wszystkich szkołach publicznych.

Z dziedziny wojskowości

Jednorazowy podatek wojskowy miast w Niemczech półn. „Koeln. Volksztg." podaje wyniki osiągnięte przy ściąganiu wojskowego podatku jednorazowego w miastach północnych Niemiec. Dowiadujemy się z nich, że największą kwotę złożył Berlin, bo 74,235.600 marek, co daje na każdą głowę mieszkańców tego miasta 35 marek 80 fenigów. Następnie największą kwotę 35,000.000 marek złożył Frankfurt n. M., gdzie na głowę przypadło 84 m. 35 fen. Trzeciem z kolei miastem jest Charlottenburg z 28,111.000 m. i 92 m. 20 f. na głowę. Miasto Poznań złożyło 1,959.906 m. przyczem na głowę jego mieszkańców wypadło 12 m. 55 f.

Ogółem 28 miast północno-niemieckich złożyło na cele molocha militaryzmu 293,640.312 m. a w przecięciu 34 m. 70 f. na głowę. Dzienniki niemieckie wyrażają na podstawie tych danych przekonanie, że obliczanie jakoby ten podatek mógł dać w całych Niemczech kwotę 1.200 milionów marek, były zbyt optymistyczne.

Wiadomości kościelne. Dyecezya krakowska: Instytucyę kanoniczą na probostwa otrzymali:

Ks. Karol Gielata na probostwo w Rzykach; ks. Dr Adolf Włodek na probostwo w Lipniku; ks. Stefan Zieliński na probostwo w Budzowie; ks. Stanisław Cholewka na probostwo w Węglówce.

Na nabożeństwie akademickiem w kościele św. Anny w niedzielę dnia 28 b. m. wygłosi konferencyę ks. Dr Kaczmarczyk Prof. Uniw. Jagiell. na temat „Objawienie Starego Zakonu" w poniedziałek zaś ks. prof. Hanuszek p. t. „W dzień świętego Piotra i Pawła". Początek nabożeństwa o godz. 9 rano.

Prymicye u księży Pijarów. W kościele księży Pijarów odbędą się w niedzielę i poniedziałek o godzinie 10 rano prymicye ks. Henryka Capichała i ks. Ferdynanda Kozłowskiego. Prymicye odbędą się w obecności ks. biskupa Nowaka.

Jubileusz biskupa Chomyszyna. W zamkniętem kole osób najbliższych obchodzono w tych dniach w pałacu gr. kat. biskupstwa w Stanisławowie 10-letni jubileusz wstąpienia na tron biskupi gr. kat. biskupa stanisławowskiego ks. Grzegorza Chomyszyna.

Towarzystwo pobożnych pielgrzymek im. św. Rafała Archanioła zaprasza swych członków i członkinie na nabożeństwo, które się odbędzie dnia 28 czerwca o godz. 9 rano w kościele XX. Pijarów na intencyę Księcia Biskupa Sapiehy z powodu wypadku na wizytacyi dekanatu niepołomskiego w Kłaju.

Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

W piątek: »Polska krew«, operetka Nedbala.
W sobotę: »Aida«, opera Verdi'ego, występ Ady Nekar.
W niedzielę popoł. po cenach dram.: »Straszny dwór«, opera St. Moniuszki.
W niedzielę wiecz.: »Polska krew«, operetka Nedbala.
W poniedziałek popoł. po cenach dram.: »Życie paryskie«, operetka Offenbacha.
W poniedziałek wiecz.; »Trubadur«, opera Verdi'ego, występ Ady Nekar.
We wtorek poraz pierwszy nowość; »Figlarne żonki«, operetka M. Gabriela.
We środę: »Figlarne żonki«, operetka Gabriela.
We czwartek: »Carmen«, opera Bizet'a, występ Ady Nekar.
W piątek: »Polska krew«, operetka Nedbala.

Repertuar Teatru Ludowego.

Piątek: »Królowa przedmieścia«. (Pierwszy występ dyr. Turskiego w roli Antka).
Sobota popoł.: »Panieńskie Skały«, — przedstawienie dla młodzieży.
Sobota wiecz.: »Królowa przedmieścia«. (Drugi występ dyr. Turskiego w roli Antka).
Niedziela popoł.: »Lola z Ludwinowa«, po raz 27.
Niedziela wiecz.: »Królowa przedmieścia«. (Trzeci występ dyr. Turskiego w roli Antka).
Poniedziałek popoł.: »Panieńskie Skały«, po raz 20.
Poniedziałek wiecz.: »Królowa przedmieścia«, po raz 12. (Dziewiąty gościnny występ Leona Wyrwicza w roli Antka).

Ze sportu.

Wyścigi w Krakowie.

Wyniki wczorajszych biegów są następujące:

I. Krakowski wyścig z płotami. Panowie jeżdżą. Handicap koron 2.400. Meta 2.400 metrów. — Hr. Karola Esterhazego 4 l. kl. „Gallia" pod właścicielem 1; rotm. Hagelina 5 l. og. „Dictum-Factum" pod por. Ulmem 2; por. Wodianera 4 l. kl. „Deru" pod właścicielem 3. — Totalizator 17:10, za miejsce wracano stawki.

II. Nagroda Wandy. — Koron 2000. Meta 2400 m. (Dla koni wychowanych w Galicyi i na Bukowinie). — Hr. Karola Esterhazego 3 l. kl. „Ada Kaleh" 1; p. Łukasiewicza 3 l. og. „Deliczek". Tot. 13:10.

III. Nagroda Towarzystwa. Handicap Koron 2000. Meta 1600 m. — Mieczysława hr. Ponińskiego 5 l. og. „Sezam" 1; pani Irma Laszló 3 l. og. „Rembrandt" 2; por. Wodianera 3 l. og. „Stadion" 3; Bez miejsca „Cross-Hils". Tot. 17.10, miejsce 53, 56:50.

IV. Nagroda Wisły. Steple-chase K 2000. Meta 4000 m. — Hr. Karola Esterhazego 4 l. og. „Billegeny" pod właścicielem 1; p. Dachowskiego st. kl. „Chorążanka" po Chorąży pod właścicielem 2; por. Kreisla 5 l. kl. „Ferie" pod por. Peer'em 3; Tot. 19, 10, miejsce 62, 60:50.

V. Nagroda rządowa. K 2000. Dla 3letnich i starszych ogierów i klaczy. Meta 2400 m. — Por. Wodianera 4 l. og. „Erdesz" (Puszter) 1; p. Zangena 4 l. og. „Arpad" 2. Totalizator 12:10.

VI. Wyścig gładki sprzedaży ogierów. Nagroda rządowa K 2000. Meta 2400 m. — Por. Dörringa 5 l. og. „Warlock" 1; p. Ostaszewskiego 3 l. og. „Bib Doda" 2. Totalizator wracał stawki.

VII. Wielkie krakowskie wiosenne Steple-chase K 4000 i nagroda honorowa. Meta 4.800 m. — P. Ign. Zangena 5 l. og. „Marcell" pod p. Bol. Zangenem 1; hr. por. Ressegniera st. wałach „Satan II" pod właścicielem 2; por. Dąbrowskiego „Campanile" pod por. Wodianerem 3. Tot. 14:10.

Jutrzejsze wyścigi zapowiadają się nader interesująco. Między innymi odbędzie się poraz drugi bardzo zajmujący bieg koni wierzchowych na mecie 5.000 m. z przeszkodami. Ze względu, że zamianowane są nietylko oficerskie, ale i konie prywatnych właścicieli, którzy w jeździe udział wezmą, jakkolwiek wyłącznie sportowi temu się nie oddają, przeto spodziewać się należy miłej biesiady sportowej.

Ostatnie zawody, które rozegra »Cracovia« w tym sezonie w niedzielę 28 i w poniedziałek 29 b. m. stanowić zarazem będą i »clou« sezonu. Przeciwnikiem »Cracovii« będzie »Deutscher Fussballclub« z Pragi. »D. F. C.« uchodzi za jedną z najlepszych drużyn kontynentalnych. Reputacya jest w zupełności zasłużoną. Przez długi bowiem czas uchodził »D. F. C.« za nieoficyalnego mistrza w fotballu austryackim. Podczas tournee w ubiegłym roku w Danii wykazał »D. F. C.«, że osiągnął poziom drużyn duńskich, stawianych na równi z drużynami angielskimi.

»Deutscher Fussballclub« znany jest już publiczności krakowskiej. Goszcząc w Krakowie w sezonie, w którym grał »Nemzeti«, »Waf«, »S[illegible]club«, »Reprezentacya Austryi«, wywarł swą grą niezatarte jeszcze do dziś wrażenie. To też spotkanie »Cracovii« z takim przeciwnikiem wzbudziło wśród publiczności krakowskiej niebywałe zainteresowanie.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Przyznanie medali państwowych. Wczoraj zebrało się w gmachu Towarzystwa Sztuk Pięknych „jury" dla przyznania państwowych medali za wybitne dzieła sztuki na obecnej Wystawie jubileuszowej.

W zastępstwie ministra oświaty przybył na posiedzenie Dyrektor Galeryi państwowej, Dr Fr. Dörnhöffer. Komitet wybrał przewodniczącym p. Wojciecha Kossaka, sekretarzem p. Leonarda Lepszego. Przewodniczący zwrócił uwagę, że artyści pp. Fałat, Kossak, Malczewski i Mehoffer zgłosili „hors concours". Po parogodzinnych naradach przyznano 8 głosami na 9, złote medale Stanisławowi Lentzowi za obraz „Pożyczka", Wojciechowi Weissowi za obraz „Rodzice artysty".

O ile przyznanie złotych medali odbyło się z wyjątkiem jednej białej kartki jednomyślnie — o tyle przyznanie medali srebrnych wywołało pewne rozstrzelenie głosów i dłuższą dyskusyę. W rezultacie otrzymali po 6 głosów (na 9) artyści: Konrad Krzyżanowski za obraz „Portret pani .N", Władysław Jarocki za obraz „Powrót z Golgoty", Kazimierz Sichulski za obraz „Na śniegu".

Zastępca ministra radca rządu Dr Fr. Dörnhöffer obejrzawszy wystawę jubileuszową, kilkakrotnie podniósł uznanie dla wysokiego poziomu artystycznego wystawy i postanowił zaproponować Rządowi kilka wybranych przez siebie obrazów i rzeźb do zakupna dla Muzeów".

Marya Ochorowicz - Monatowa. „Gospodarstwo kobiece w mieście i na wsi, z ilustracyami i kolorowemi tablicami". Tom I., Str. 466. Nakładem księgarni E. Wende i Ska. Warszawa.

Wcale niebogate nasze piśmiennictwo z zakresu gospodarstwa domowego wzbogacone zostało książką, której tytuł podaliśmy powyżej, a której tom pierwszy świeżo ukazał się na półkach księgarskich. Praca to zakrojona na duże rozmiary i przynosi zarówno swą treścią, jak jej obrobieniem, prawdziwy zaszczyt autorce.

Poza ogólnym wstępem, mieszczącym w sobie, między innemi, uwagi na tematy następujące: Kobieta dawniej i dziś, Akademie gospodarstwa, Ruch kobiecy i szkoły gospodarskie u nas, Zadania gospodyni polskiej i t. d., tom I. zawiera dziewięć rozdziałów. Już same tytuły ich wskazują na treść obfitą. A więc: rozdz. I. traktuje o najważniejszych własnościach ciał i ich związkach, rozdz. II. o mieszkaniu i kuchni, rodz. III. o czyszczeniu pomieszkania, rozdz. IV. o rękodzielniczych robotach w gospodarstwie, rozdz. V. o ozdobieniu pomieszkań, rozdz. VI. o ubraniu i bieliźnie, rozdz. VII. o odżywianiu, rozdz. VIII. o stusunku gospodyni do służby i rozdz. IX. o budżecie gospodyni i oszczędności.

Do książki tej, wydanej na dobrym papierze ślicznym, dużym drukiem i ozdobionej mnóstwem pięknych rycin, powrócimy jeszcze, skoro ukaże się jej tom II-gi a to w celu obszerniejszego omówienia, na które w zupełności zasługuje.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 26 czerwca).

Sytuacya w Albanii.

Interwencya mocarstw w Albanii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Między mocarstwami toczą się obecnie rokowania, co do postanowień, jakie mają być przeprowadzone w razie, gdyby ks. Wied poniósł zupełną klęskę. Myśl, aby przez wysłanie do Albanii międzynarodowej ekspedycyi stłumić powstanie, **została zarzucona.**

Powstanie w Albanii uznały mocarstwa **za wewnętrzną kwestyę państwową.** Okręty wojenne mają interweniować tylko w razie, **gdyby powstańcy chcieli wkroczyć do Durazza.**

Natomiast mocarstwa godzą się, aby komisyi kontrolnej rozszerzyć kompetencye. Ma ona w razie koniecznym, objąć rolę obecnego rządu albańskiego. Komisya celem poparcia swego stanowiska **otrzyma siły wojskowe międzynarodowe.**

Te nowe dyrektywy rozszerzają znacznie kompetencyę komisyi, są jednak tylko prowizoryczne. Skoro tylko w Albanii nastanie spokój i ks. Wied będzie mógł dalej sprawować rządy, komisya zawiesi swe czynności.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Pester Lloyd" donosi, że prawdopodobnie komisya kontrolna obejmie władzę w Albanii. **Samodzielność Albanii będzie nadal utrzymana.**

Durazzo. (Tel. wł.) Podjęcie rokowań z powstańcami i przedłużenie zawieszenia broni zostało bardzo źle przyjęte przez zwolenników księcia. Powstańcy prawdopodobnie chcą w ten sposób tylko **zyskać na czasie.** Starają się oni także **otoczyć Prenka - Bib - Dodę,** aby go odciąć od Skadaru.

Anglia nie wmiesza się do spraw albańskich.

Londyn. (WAT). Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin oświadczył minister spraw zagranicznych sir Edward Grey w sprawie zajść w Albanii, że Anglia ani myśli przyczynić się do wysłania wojsk międzynarodowych do Albanii. Wprawdzie Anglia była czynna przy utworzeniu księstwa albańskiego, dzisiaj jednak nie chce brać na siebie żadnej odpowiedzialności za zajścia w Albanii. **Między mocarstwami toczą się obecnie rokowania w sprawie nowego rządu dla Albanii.**

Sprawy austrycko-węgierskie.

Zmiany w gabinecie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z kół rządowych dowiadujemy się, że do żadnych zmian w gabinecie **obecnie nie przyjdzie.** Natomiast liczyć się trzeba z możliwością rychłej nominacyi Dra **Leo** na ministra dla Galicyi. Pewnem również jest, że po wyborach sejmowych tekę skarbu obejmie **nam. Korytowski.**

Audyencya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz przyjął dzisiaj na audyencyi hr. Berchtolda, który przedstawił mu sytuacyę w Albanii.

Obrady rady kolejowej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj odbywa się posiedzenie rady kolejowej. Na początku dokonano wyborów komisyi i referentów. Przykrym jest fakt, że referaty o Galicyi przydzielono p. Battaglii i Rauchowi, przez co interesy galicyjskie są poważnie zagrożone.

Omawiano kwestyę wagonów sypialnych, oraz rozpoczęto obrady nad nagłym wnioskiem, który od rządu domaga się wyjaśnienia w sprawie zamierzonego podwyższenia taryfy osobowej na kolejach.

Austrya wiedziała...

Wiedeń. (Tel. wł.) „Pol. Corr." donosi, że wobec twierdzeń, jakoby konkordat zawarty między Serbią a Watykanem był fiaskiem polityki austryackiej, należy stwierdzić, że Austrya o **przebiegu rokowań dokładnie wiedziała** i wypadły one zgodnie z interesami monarchii.

Zjednoczenie Czechów.

Praga. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie przedstawicieli wszystkich stronnictw czeskich, celem omówienia sprawy zjednoczenia się Czechów. Wszyscy mowcy przemawiali za koncentracyą i w myśl tych wywodów uchwalono rezolucyę, oświadczającą się **za współdziałaniem wszystkich partyj czeskich.**

O nazwy stacyj kolejowych.

Lwów. (Tel. wł.) Dyrekcya kolejowa otrzymała z ministeryum pouczenie co do niemczenia nazw stacyj. Na interwencyę Koła polsk. minister kolei zarządził, aby **utrzymano nazwy polskie.** Minister usprawiedliwił się, że o zmianach tych nie wiedział, bo wykazy nazw sporządza urząd taryfowy nie ministerstwo.

Pokrzywdzenie Polaków.

Lwów. (Tel. wł.) Jak donoszą pisma ruskie, pos. Lewicki otrzymał z Wiednia wiadomość, że sprawa upaństwowienia gimnazyów ruskich **jest już w ministerstwie załatwiona.** Fakt ten jest krzywdą dla Polaków, którym miano **równocześnie upaństwowić 9 szkół,** czego nie zrobiono.

Nowe linie telefoniczne.

Lwów. (Tel. wł.) Pisma donoszą, że rząd niebawem przystąpi do budowy **dwóch nowych linij telefonicznych** mianowicie Wiedeń-Kraków i Kraków-Lwów.

Wylew Sanu.

Lwów. (Tel. wł.) Z Przemyśla donoszą, że San gwałtownie wzbiera i **grozi wylewem.** Łazienki kąpielowe porwała woda. **Pola okoliczne są zalane i wiele mostów zerwanych.** Poczyniono wszelkie przygotowania do akcyi ratunkowej w razie powodzi.

Nowy konfident policyi.

Praga. (Tel. wł.) Pisma ogłaszają nowe rewelacye o konfidencie policyi, niejakim Dszku. Przyznał on się, że był **konfidentem policyi od 6 lat** i brał stałą pensyę.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj słabe. Ruch mały, kursy spadają.

Samobójstwo obywatela ziemskiego.

Lublin. (WAT). Wczoraj po południu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w hotelu „Wiktorya" znany tutejszy obywatel, właściciel wielkich dóbr, Jan Orsetti. Orsetti liczył lat 29. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Aresztowanie szpiegów niemieckich.

Paryż. (WAT). W Nancy aresztowano 12 osób pod zarzutem namawiania żołnierzy do dezercyi i pod zarzutem szpiegostwa. Aresztowani w większej części są Niemcami.

Zamach sufrażystek na angielską parę królewską.

Notingham. (T. B.). Aresztowano tu wczoraj tuż przed przybyciem pary królewskiej koło trybuny, przeznaczonej dla przyjęcia króla, kobietę, przy której znaleziono wiele materyału wybuchowego, oraz materyał do przyrządzania bomb i pisma ulotne sufrażystek.

Przeciw zamknięciu Dardanelli.

Bukareszt. (T. B.). Półurzędowa „Indep. Roumaine" potwierdza, że Rosya i Rumunia przedsięwzięły w Konstantynopolu wspólny krok przeciw zamknięciu Dardanelli na wypadek konfliktu z Grecyą. Organ ten tłumaczy to interesami gospodarczymi Rumunii, która najwięcej ucierpiałaby w razie zamknięcia Dardanelli.

Burzliwe posiedzenie parlamentu włoskiego.

Rzym. (WAT). Wczorajsze posiedzenie Izby deputowanych trwało 12 godzin bez przerwy. Rząd bowiem chciał złamać obstrukcyę socyalistów w sprawie ustaw podatkowych. W czasie obrad przyszło do scen niesłychanie burzliwych. Posła Piesę wykluczono z szeregu posiedzeń.

Nie będzie gubernii łódzkiej.

Petersburg. (WAT). „Riecz" doniosła swego czasu, że rada ministrów postanowiła utworzyć gubernię łódzką, a równocześnie znieść gubernię kaliską. Obecnie na podstawie informacyj, ze źródeł miarodajnych donoszą, że wiadomość ta jest nieprawdziwa, że rada ministrów dotąd kwestyi tej nie rozstrzygnęła i skłania się raczej do pozostawienia gubernii kaliskiej, a utworzenia w Łodzi gradonaczalstwa.

Pomnożenie floty francuskiej.

Paryż. (T. B.). W senacie oświadczył przy dyskusyi nad etatem marynarki Chautemps: Głównym celem naszej polityki morskiej jest za każdą cenę zabezpieczyć nam i naszym sojusznikom opanowanie morza Śródziemnego. Musimy nie tylko mieć możność swobodnego połączenia z Afryką północną i naszemi odleglejszemi posiadłościami, ale także trzeba przeszkodzić, aby Niemcy z północy blokowane przez floty angielską i rosyjską, nie mogły zaopatrywać się w materyały surowe i środki żywności w drodze przez porty włoskie i austryackie.

Czy mamy — zapytuje — stanowczą przewagę nad złączonemi flotami włoską i austryacką? Dzisiaj byłaby równość co do materyału okrętowego. Ale do r. 1920 musimy koniecznie wybudować jeszcze 4 naddreadnoughty, aby chociażby utrzymać równość tę materyału okrętowego. Jest więc koniecznem stan naszej floty wojennej podwyższyć z 28 pancerników na 33, t. j. na cztery eskadry po 8 okrętów i jeden okręt admiralski poza eskadrami; te pancerniki mają być krążownikami wojennymi.

Walki W Meksyku.

Nowy Jork. (T. B.). Bitwa pod Zacatecas, która się zakończyła zajęciem tego miasta przez powstańców, była najkrwawszą podczas tej wojny. Bitwa ta trwała cztery dni. Wojska rządowe przed opuszczeniem miasta wysadziły dynamitem wiele budynków rządowych. Generał Villa oblicza straty wojsk rządowych na 4.000 zabitych i 2.000 rannych, oraz miał wziąć 4.000 do niewoli. Wojska powstańcze miały stracić 500 zabitych i 800 rannych.

Waszyngton. („Biuro Reutera"). Anglia i Stany Zjednoczone zawarły umowę, celem ochrony zagranicznych naftowych przedsiębiorstw.

Strejk pocztowy w Paryżu.

Paryż. (T. B.). 4.000 podurzędników pocztowych i telegraficznych odbyło wczoraj zgromadzenie, na którem zaakceptowali stanowisko kolegów zawodowych w głównym urzędzie pocztowym i wyrazili swą solidarność w każdej akcyi, jaką zaproponuje organizacya związkowa.

Straszna powódź w Chinach.

Kanton. (WAT). Powodzie w prowincyi Kwantung przybierają zastraszające rozmiary. Dziesiątki tysięcy ludzi bez dachu. Tysiące domów uległo zniszczeniu. Szkody olbrzymie.

Wybryki żołnierzy chińskich.

Pekin. (T. B.). Żołnierze splądrowali znaczną część miasta Kalgan i podpalili je. Rabunki trwały całą noc. Połączenie telegraficzne zniszczone.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Radca Dworu Jan Zarański z Wiednia, Radca Dworu Dr Prof. Ernest Till ze Lwowa, Klementyna Bałucińska z Łańcuta, Zofia Choroszczakowa z Zakopanego, Dr Małgorzata Deimlowa z Białej, Anna Daab z córkami z Warszawy, Stanisław Flisowski z Tarnowa, Edmund Gwizdalski z Warszawy, Wiktor Marchlewski z Prus Zachodnich, Teofil Młodzianowski z Warszawy, Stefan Posacki ze Lwowa, Elżbieta Rutowska z Łańcuta, Karol Stojan z Wiednia, Bernardowie Flaumowie z Lipska, Dr Artur Till ze Lwowa, Dr Ryszard Ziegler z Morawskiej Ostrawy, Marya Zgórska ze Lwowa, Paweł Daniluk z Sambora, Mieczysław Fryben z Warszawy, Dr Zygmunt Witt z Morawskiej Ostrawy.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“, w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.